

## **Kazanie odpustowe Św. Wojciech i na zakończenie procesu beatyfikacyjnego na szczęblu diecezjalnym 19 Werbistów – męczenników.**

Gromadzimy się w tej świątyni, by oddać cześć największemu misjonarzowi tych ziem, Św. Wojciechowi. Równocześnie dzisiejszy dzień jest szczególnym dniem dla naszego Domu, naszej Polskiej Prowincji, dla Zgromadzenia Słowa Bożego. Szczególny dzień dla rodzin naszych współbraci męczenników, jak również dla parafii z których pochodzili. W dniu dzisiejszym zakończył się proces beatyfikacyjny na szczęblu diecezjalnym naszych 19 współbraci Werbistów, męczenników II wojny światowej.

Kim oni byli:

5 ojców, 6 kleryków i 8 nowicjuszy, którzy zginęli:

6 w Dachau, 9 w Gusen, 2 w Sachsenhausen, 1 w Buchenwald i 1 w ST. Georgen

O. Fridrich, prowincjał wschodnioniemieckiej prowincji SVD starał się usilnie u władz niemieckich o uwolnienie uwięzionych polskich współbraci. Wszelkie starania spełzły na niczym. Wobec tego prosił władze niemieckie o podanie przynajmniej przyczyny przetrzymywania w obozach polskich współbraci. Wtedy wreszcie dostał od władz niemieckich z Berlina urzędowe pismo z odpowiedzią. „Oni nie popełnili żadnego przestępstwa. Jednakże do końca wojny nie zostaną wypuszczeni z obozu, w ramach jako środek prewencji, ponieważ należą do polskiej inteligencji”. Skazani na śmierć dla prewencji. Nie popełnili żadnej winy, ale na śmierć zostali skazani. Byli niewinni, ale na śmierć zostali skazani.

Kochani!

Proces Chrystusa odbył się 2 tysiące lat temu, ale tak jak kiedyś, tak i dziś podobne procesy odbywają się w świecie. Ciągłe oskarża się niewinnych, wydaje niesprawiedliwe wyroki, umywa się ręce. Proces Chrystusa trwa do dziś, zmieniają się tylko aktorzy. Często pytamy dlaczego w świecie tyle nienawiści, tyle zła, dlaczego tyle tragedii spotyka niewinnych, bezbronnych ludzi. Dlaczego Dachau, Gusen, Sachsenhausen; dlaczego Buchenwald, ST. Georgen – dlaczego... ?

Ponieważ – Pan Bóg dał człowiekowi wolną wolę.

W naszych konstytucjach czytamy o śmierci:

„W śmierci dopełniamy ostatecznego oddania się Bogu. Umieramy w jedności z Chrystusem, która zapoczątkowana na chrzcie, umacnia się w profesji, umacnia się przez sprawowanie Eucharystii i teraz uzyskuje swe ostateczne dopełnienie. W śmierci Chrystus woła nas do domu Ojca, abyśmy w doskonałej wspólnotcie świętych widzieli Ojca twarzą w twarz zabrani do wiecznej miłości, która łączy Ojca i Syna w Duchu Świętym.” (Konst. 415)

Jakże piękne słowa, ale jak ciężko wprowadzić je w życie!

W dzisiejszych szczególnie trudnych czasach, w okresie wielorakich kryzysów, gdy człowiek łatwo traci nadzieję i brak mu perspektyw życiowych, spojrzenie na naszych męczenników jest świadectwem wystawionym wspaniałej miłości chrześcijańskiej, miłości - która w piekle obozów

koncentracyjnych spotkała się z nienawiścią. I miłość odniosła jednak zwycięstwo.

Obozy śmierci, w których ginęli nasi współbracia nie były tylko miejscem udręki, bestialstwa i grzechu, lecz także miejscem, gdzie Bóg dokonał wielkich czynów i gdzie w tych wielkich czynach człowiek współdziałał z Bogiem.

Każdy z naszych współbraci, niezależnie czy kapłan, kleryk czy nowicjusz zasługuje na to, byśmy nad jego życiem i śmiercią pochyłili nasze głowy. Ich męczeństwo pokazuje, że miłość zwyciężyła zło, nienawiść zemstę, że moc ducha silniejsza jest od potęgi zła i przemocy; że Golgota prowadzi do zmartwychwstania, bo Bóg jest miłością.

Oto kilka myśli naszych współbraci męczenników wypowiedzianych przed śmiercią:

„Musimy mieć nadzieję i mieć nadzieję przeciw wszelkiej nadziei. Wtedy możemy przyjąć życie, które nie zasługuje na nazwę życia”. ( Stanisław Kolka)

„Matki już nie zobaczę, natomiast Tę Niebieską. Cieszę się na to”. (Jan Stoltman)

„Jestem gotowy” – powiedział przy pożegnaniu. „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc pogaństwa”.(Bronisław Kowalski)

Każdy z nas musi dźwigać swój krzyż, ale musimy zaufać Chrystusowi i dźwigać ten krzyż razem z Chrystusem. Wydawałoby się, że łatwiej i lżej byłoby dźwigać krzyż bez Chrystusa, bo dźwigalibyśmy tylko ciężar krzyża. Biorąc krzyż z Chrystusem, bierzemy dodatkowy balast – ciężar ciała Chrystusa. Jednak w tym wypadku dźwiganie krzyża z Chrystusem nabiera sensu i łatwiej jest nam iść przez życie. Tak wielu przecież, którzy zaufali tylko sobie – dźwigając krzyż bez Chrystusa - załamało się, widząc bezsensowność swoich wysiłków.

O. Teodor Drapiewski przed śmiercią powiedział:

„Pójdę za Tobą, Chryste, drogą krzyżowa,

bo krzyż najlepiej mnie do Ciebie zbliża.

Daj mi o Chryste, przez Twą świętą mękę,

gazowej męki zwyciężyć udrękę”.

72 lata temu O. Roman Kozubek odprawiał swoje prymicje, na które otrzymał kielich. I oto ten sam kielich stoi dzisiaj na ołtarzu i w nim wino z odrobiną wody zmieni się w krew Chrystusa, łącząc naszą ofiarę eucharystyczną z ofiarami naszych współbraci męczenników.

W książce „Christ in Dachau”, austriacki kapłan John M. Lenz, który 5 lat spędził w tym obozie, pisze o wierze i cierpieniach polskiego duchowieństwa.

Oto Credo Polskich Księży w Dachau przetłumaczone na język polski:

Wierzę w Boga Wszechmogącego

Stworzyciela nieba i ziemi

Wierzę, choć jestem ponizony i upokorzony

Wierzę w Ciebie, żyjącego i Trójjedynego Boga

Wierzę w Ciebie mój Ojcze, Abba

Wierzę, choć jestem tu tylko numerem

I wyłączony z istnienia

Wierzę w Ciebie mój Boże

Wzmocnij moją wiarę

Wierzę w Boga, wierzę

Głodny i ponizony

Pozbawiony Ojczyzny i nędzny

Oddzielony od Ojczyzny i ukochanych

Niepewny przyszłości

Niepewny następnego dnia

Mój Boże, Boże, wierzę w Ciebie

Mój Boże i Ojcze

Ty rządysz całym światem silnym ramieniem

Wyzwól mnie z więzienia

A jeżeli to nie Twoja wola

To umrę

Ale wyzwól moją Ojczyznę

Wyzwól wszystkie ludy z niewoli

Daj nam wszystkim pokój,

Którego świat dać nie może

Wierzę w ciebie, Boga żyjącego

Wierzę, ufam i miłuję Ciebie.

Amen.

o. Józef Michna, SVD